№ 45. Dąbrowa Górnicza, Piątek 23-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 5 kopiejek

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 26 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy
Nadesłane po 1 kor, 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 22 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Około 14,000 Moskali do niewoli! Dęblin zamknięty!

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą: Teren na zachód od Wisły był wczoraj widownią wielkich powodzeń armii sprzymierzonych. **Główne pozycye nieprzyjacielskie,** leżące na zachód i południe od Dęblina, **na linii Kozienice — Janowiec,** zbudowane na sposób twierdz, **zostały przerwane** przez wojska niemieckie **po obu stronach gościńca, prowadzącego z Radomia do Puław. Rosyanie cofnęli się do Dęblina i na prawy brzeg Wisły.** Podczas ich odwrotu przez most pod Puławami stał tenże już pod ogniem artyleryi niemieckiej. Wojska austro - węgierskie od zachodu, niemieckie od południa podeszły w walce pod forty Dęblina. **Uciekający Moskale podpalili cały szereg miejscowości po zachodnim brzegu Wisły.**

Na wschód od Wisły toczą się walki z niezmniejszoną gwałtownością. Nieprzyjaciel stawia bardzo wytrwały opór. Pod Chodlem i Borzechowem części armii arcyks. Józefa Ferdynanda po twardem zmaganiu się wyrzuciły Rosyan z kilku pozycyi. Straty wroga są wielkie. Liczba jeńców, wziętych przez armię arcyksięcia, wzrosła wczoraj na **8,000** ludzi, zdobycz na **15** karabinów masz. i **4** wozy z amunicyą.

Także dalej na wschód, ku Bugowi, wojska niemieckie i austro - węgierskie wtargnęły w kilku miejscach w linie nieprzyjacielskie nad górnym Bugiem. Pułki austro-węgierskie wzięły szturmem przyczółek mostowy Dobrotwór, na północ od Kamionki strumiłowej. Nad Złotą Lipą i Dniestrem położenie niezmienione.

Włosi daremnie łamią karki.

Także wczoraj szalała bitwa w Goryckiem z niezmniejszoną gwałtownością. Wyżyna Doberdo aż do wybrzeża stała przez cały dzień pod szczególnie ciężkim masowym ogniem artyleryi. Waleczni obrońcy utrzymali się dzielnie i odrzucili wspaniale wszystkie szturmy nieprzyjaciela. W odcinku od góry Cosich po Polazzo podsuwali się Włosi do wieczora coraz bliżej pod nasze pozycye, w nocy zaatakowali naprzód pod Selz, potem na całym froncie od tego miejsca po Vermegliano. Dziś rano odrzuciliśmy krwawo wszystkie szturmy. **Zuchy pospolitacy węgierscy wykazali znowu bohaterstwo.** Kilka wypadów nieprzyjacielskich pod Polazzo złamaliśmy już wczoraj. Dziś rano wojska nasze na wschód od Sdraussina ruszyły w kontratak, opanowały wszystkie swoje dawniejsze pozycye i zmusiły wroga do odwrotu. Na północno-zachodnim brzegu wyżyny toczy się dalej zażarta walka. Przeciw goryckiemu przyczółkowi mostowemu, zwłaszcza w kierunku na Podgorę, Włosi słali coraz nowe siły do walki. **10 pułków piechoty uderzało tutaj raz po raz bez skutku.** Walka prowadziła prawie zawsze do spotkania na bagnety. Trzy szturmy zachwiały się wczoraj przed naszemi przeszkodami.

Nieprzyjacielowi udało się wtargnąć w kawałki naszych rowów, z których w nocy został znów wyrzucony. Podobnie nie udały się dwa słabsze ataki z bombami gazowemi na Prima. Także dwa wypady pułku piechoty na górę Sabotino odrzuciliśmy krwawo przy pomocy flankowego ognia artyleryi. Tak więc wojska nasze, walczące z wyjątkowym wprost zapałem - wytrwałością, po walce 4-dniowej utrzymały swoje pozycye zarówno na wyżynie Doberdo, jak i przy goryckim przyczółku mostowym. Walka nie jest jednak jeszcze zamknięta. Pod Plava, Tolmein i dalej na północ pracowała wczoraj żywo artylerya nieprzyjacielska. Walki w okolicy Krnu trwają. Na granicy karynckiej i tyrolskiej położenie niezmienione.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

POWODZENIA NIEMCÓW WE FRANCYI.

BERLIN. Urzędowo donoszą: W Argonach zachodnich wojska nasze zrobiły **dalsze postępy.** Między Maas i Mozelą żywe walki działowe. Ataki francuskie na południe od Ceintrey zostały **złamane przy samych przeszkodach.** Ataki nieprzyjacielskie w Wogezach na południowy zachód od Reichsackerkopf odrzuciliśmy, zadawszy nieprzyjacielowi **krwawe straty.**

W walce napowietrznej nad doliną Munster 3 lotnicy niemieccy zwyciężyli 3 lotników francuskich, a **2 z nich zmusili do wylądowania w Bannerthal.**

Postępy na Litwie.

Na północ od Szawel wojska nasze, postępujące koncentrycznie wśród pomyślnych walk, wzięły **do niewoli 1,500 Rosyan i zdobyły 5 karabinów maszynowych.**

Przerwanie frontu rosyjskiego nad dolną Dubissą doprowadziło wojska niemieckie do miejscowości Grinkiszki i Gudziune. Po drodze wzięły szturmem kilka pozycyi nieprzyjacielskich. Rosyanie **ustępują na całym froncie od Rakiewosce do Niemna.**

Na południe od gościńca Kowno—Mariampol zyskaliśmy dalej na terenie, zabraliśmy **do niewoli ponad 1,200 Rosyan i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe.**

U rogatek Warszawy! Dęblin zamknięty!

Nad Narwią nieprzyjaciel wstrzymał ogień swoich **beznadziejnych kontrataków.**

Na południe od Wisły wyparliśmy Rosyan z szerszego przyczółka mostowego **na linię Błonie — Nadarzyn — Góra Kalwarya.**

Wojska niemieckie jen. Woyrscha unicestwiły ostatnie wysiłki nieprzyjaciela, który chciał zatrzymać swoje pobite wojska przed Dęblinem. Koło południa **wzięliśmy szturmem wielki przyczółek mostowy pod Łagowem i Ługową Wolą.** W łączności z tem nieprzyjaciel **został odrzucony na całym froncie do Dęblina, który jest już obecnie otoczony.**

Na północny zachód od Dęblina wojska austro - węgierskie walczą jeszcze na zachodnim brzegu Wisły. **Wzięto tam wczoraj przeszło 3,000 Rosyan do niewoli, zdobyto 11 karabinów maszynowych.**

Między Bugiem a Wisłą walka w dalszym toku. **Na południowy zachód od Lublina wojska austro-węgierskie poczyniły postępy. Między Siemiatycką Wolą a Bugiem szerokie odcinki pozycyi nieprzyjacielskich zostały wzięte szturmem.**

NABOŻEŃSTWA w ROSYI. DYKTATURA w MOSKWIE.

PETERSBURG 22 lipca (T. B. K.). Na zarządzenie św. Synodu odprawiono w całej Rosyi **nabożeństwa błagalne o zwycięstwo** i urządzono bardzo liczne procesye dziesiątków tysięcy pobożnych, którzy przeciągali ulicami.

Ukaz carski **zwołuje Dumę na 1 sierpnia r. b.**

Kraszennikow otrzymał zlecenie **zbadania niepokojów moskiewskich.** Dano mu bardzo daleko idące pełnomocnictwa. Może usuwać urzędników i zarządzać dochodzenia dyscyplinarne. **Wszystkie władze zostały mu całkowicie podporządkowane, a on sam sprawozdania swoje wysyła bezpośrednio do cara.**

MUŻYK ROSYJSKI NIE CHCE WOJNY.

PETERSBURG 22 lipca (T. B. K.). „Riecz" pomieszcza artykuł biskupa Nikona o potwornem nieuświadomieniu i nieinteresowaniu się wojną wieśniaków rosyjskich, chłop rosyjski patrzy na wojnę, jako na sprawę zupełnie dla siebie niepotrzebną.

Nasze żądanie.

W angielskim „Times'ie" z 24 czerwca b. r. czytamy odezwę, podpisaną przez wybitne osobistości angielskie, nawołującą do składek na rzecz Polaków. Oto jej treść:

„Pomóżcie cierpiącej Polsce przez dawanie składek dla polskiej Galicyi i Królestwa.

Wojna żelazną stopą przygniotła piękny kraj polski.

Obszar siedm razy większy od Galicyi został zniszczony trzy razy przez Niemców. Widzieliśmy ludzi nie mających dachów nad głową i cierpiących głód. Starcy, kobiety, mężczyźni stracili swój dach nad głową, a kiedy dzieci wyciągają wychudłe ręce, wołając chleba, ich matki mogą im tylko odpowiedzieć łzami. Widmo głodu rozrzuciło swe niszczące ramiona na szeroki kraj między Niemnem a Karpatami.

Robotnicy utracili pracę, ponieważ wszystkie fabryki i warsztaty pracy są zamknięte. Pług rdzewieje, bo rolnik pozbawiony został narzędzi i ziarna. Choroby epidemiczne wybuchnęły, a ogniska domowe wygasły w całym kraju. Czy Polska ma prawo do naszej pomocy? Tak, każdy naród ma to prawo w imię ludzkości. Lecz Polska ma także to prawo w imię swej historycznej przeszłości. Przez całe stulecia Polska była zwiastunem postępu i obrończą uciśnionych. Gdzie tylko wielkie nieszczęścia spadały na narody, przynosząc głód i niedolę, Polska tam spieszyła z pomocą. Niech polskie miasta i wsie powstaną znów do życia ze swych ruin.

Niech polskie serca poznają inne uczucia, jak cierpienie, niech głos polski nie odzywa się tylko jękiem. Niech polskie matki dadzą swym dzieciom coś więcej niż tylko łzy. Przez pomaganie Polsce będziecie mogli okazać swoje czynne podziwienie dla świetnej roli, jaką odgrywa w tej wojnie nasz wielki sprzymierzeniec, bratnia Rosya". (!)

Podpisani: Arcybiskup z Canterbury, hrabia Rosebury, księżna Barjatinsky, Lady Byron, C. N. Nicholsen, Duke of Newcastle, Viscount Bryce, Horace Plenkelt, Frederick Pollock, Archdeccon Cunningham, Lord Demedin, Lord Provosz z Glasgow, Lord Mayor z Manchester, Lord Mayor z Liverpool, Earl z Derby.

Oto enuncyacya, jakiej doczekał się naród polski od narodu angielskiego. Oto odpowiedź wszystkim tym dana, którzy od Anglii (?) czekają rozstrzygnięcia sprawy polskiej. Więc, za ową świetną przeszłość historyczną, za przodownictwo i zwiastowanie postępu, za obronę uciśnionych, za pomoc, dawaną narodom zagrożonym, za to wszystko naród angielski chce Polsce zapłacić złotem i chlebem, ma dla niej tylko litość bogacza nad zubożałym, zna tylko jeden sposób odpłacania, najdotkliwszy sposób parweniusza, kupującego wszystko i płacącego za wszystko i łzy i ból— złotem. A wszystko to nie za owe zasługi, które raczej na dekoracyę samej odezwy wyglądają, ale dlatego, aby przez pomoc Polsce okazać „czynne podziwienie dla świetnej roli, jaką odgrywa w tej wojnie nasz sprzymierzeniec wielki, bratnia Rosya"...

Czyż mogliśmy silniejszej doczekać się ironii? Czyż można nas było bardziej upokorzyć? Ów kraj postępu i cywilizacyi, kraj wolności i swobody obywatelskiej, szanowanej jako największe palladyum, ten zwie negacyę wszelkiej wolności i swobody, najskrajniejszy nihilizm człowieczeństwa, Rosyę, swym bratem, a dla narodu ciemiężonego, który „wolnością żyje i do wolności wzdycha i bez niej usycha jak kwiat bez rosy", dla tego narodu ma on litość żebraczą, a jęk jego chlebem chce stłumić. „My już bez skargi nie znamy śpiewu", ale płacz nasz nie za utraconym chlebem; „wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń", ale tym cierniem to nie zgliszcza domów naszych, ani stratowane pola nasze, lecz utracony skarb jedyny i niezastąpiony, wydarty nam, to nasza wolność. Więc nie o chleb codzienny „zanosim błaganie; Ojczyznę, Wolność racz nam wrócić, Panie.

Pomóżcie Polsce, woła odezwa, „dla świetnej roli, jaką odgrywa w tej wojnie nasz wielki sprzymierzeniec, bratnia Rosya..."

I jakąż to rolę ów bratni angielskiemu narodowi sprzymierzeniec dla Polski odgrywa? Oto niszczy plon skrzętnego rolnika polskiego, co wśród płotów kolczastych, wśród granatów pękających, w obliczu palących się chat, rolę swą świętą żywicielkę obsiał; oto pali mu chaty, a ludzi jak hordę tatarską w jasyr bierze i pędzi przed sobą. Oto

świetna rola sprzymierzeńca, oto braterstwo, lecz chyba Kainowe.

Więc ani o chleb was nie prosimy, ani o mleko dla dzieci, ani nie wierzymy waszym pustym i obrażającym nas frazesom. Naród nasz z bronią w ręku postawił nie prośbę o chleb, ale żądanie wolności, a broń swoją zwrócił przeciw waszemu sojusznikowi. Głód nasz nie jest głodem żebraka, ale rycerza o wolność, który oręż swój hartuje w krwi i krwią pieczętuje przymierze z towarzyszami broni. *ek.*

Znamienne fakty.

II.

Po drodze do Wierzbnika naliczyłem 23 wsi spalone. Przez kilka przejeżdżałem, resztę widziałem bliżej lub dalej. Później mówiono mi, że w okolicy spalili Moskale sześćdziesiąt kilka wsi i folwarków.

Wierzbnik, gdzie spotkałem nareszcie ludzi (jest ich siedmiu, którzy uciekli kozakom), spalony w $^1/_3$ części. Mieszkania zupełnie zdemolowane. Żadne nie ocalało. Prócz tego są one tak obydnie zanieczyszczone, że o mieszkaniu w nich mowy być nie może. Dotarłem wreszcie do sąsiednich Starachowic, kresu mej podróży. Tam spotkałem pewną ilość żołnierzy niemieckich i znajomego mi urzędnika Towarzystwa Starachowickiego, a przyjaciela mojego szwagra—pana Z.

Od niego dowiedziałem się szczegółów wypędzenia mieszkańców z tej osady fabrycznej. Jak się okazuje, początkowo niektórzy otrzymali drogą słonych łapówek glejty na prawo pozostania w miejscu. Do tych należał i mój szwagier. Ale łapówka łapówką, a w ostatniej chwili kazano się wynosić wszystkim bez wyjątku.

Rozkaz nastąpił tak nagle, że mieszkańcy nie mieli czasu ani postarać się o furmanki, ani spakować i pochować cenniejszych przedmiotów. Wyruszyli niby na chwilowy spacer, jak kto był ubrany. Starcy, kobiety, dzieci, chorzy — kto żyw! Przedtem jednak, musieli być świadkami widowiska, które może się zdarzyć jedynie pod panowaniem carskiem, bo jest ono chyba niemożliwe nawet w Patagonii.

Oto do każdego mieszkania wchodziło po kilku lub kilkunastu sołdatów i w obecności mieszkańców demolowało całe urządzenie. Lustra rozbijano uderzeniami kolby. Krzesła łamano biciem o ściany, o obrazy, o lampy, o szafy. Stoły, łóżka cięto szablami. Wszystkie bez wyjątku ubrania i bieliznę rwano bagnetami na strzępy. To samo było z pościelą. Dzicz moskiewska spełniała tę robotę z jakiemś szatańskiem zadowoleniem i humorem. Naprzykład w tużurkach i we fraku mojego szwagra wycięło jedno z tych dzikich zwierząt zupełnie prawidłowe, ogromne kwadraty na plecach, a w spodniach okrągłe dziury z tyłu, „żeby Giermaniec zabawnie w nich wyglądał!“

Mieli czas, bo „ustępowali w porządku“, jak głosiły o tem suche komunikaty agencyi telegraficznych. Szkoda, że w depeszach nie dodano, jak ten moskiewski „porządek“ ustępowania wygląda i czem on pachnie.

Zwiedziłem kilka mieszkań moich znajomych. Wszędzie to samo! W domu dyrektora Towarzystwa Starachowickiego kosztowne meble wyścielane pocięte tak silnemi uderzeniami szabli, że gdzieniegdzie sterczące przez dziury sprężyny w części odcięte.

W jednem z mieszkań spostrzegłem na stole, który jakimś cudem ocalał, niedopitą herbatę w szklankach i ledwie zaczęte kotlety, oczywiście gnijące i zazieleniałe. Widocznie wysiedlenie tych mieszkańców nastąpiło podczas posiłku.

Materyały spożywcze w spiżarniach i piwnicach zlane naftą lub zanieczyszczone odchodami.

Wszędzie wstrętny odór — ohyda!

Szwagier mój otrzymał uderzenie nahajką i kilka dosadnych, serdecznie ruskich epitetów za to tylko, że się spytał, czy na podstawie posiadanego glejtu może pozostać na miejscu.

Nahajek wogóle nie żałowano.

Znajomy mój p. Z. świadek naoczny ostatnich dni pobytu Moskali uciekł z tłumu po drodze, uskoczywszy w gąszcz leśny i uszedłszy zaledwie kilka wiorst od domu.

Podobno mieszkańcy Starachowic mieli być pędzeni w kierunku Radomia.

Domy fabryczne zakładów Starachowieckich nie spalone, jakkolwiek próby podpalania były robione“.

Oto streszczenie opowiadania pana X.

Jak zaznaczyłem na wstępie, ważnymi tu są nie pojedyncze fakty z podróży, dowodzące dzikości i barbarzyńskiego zachowania się wojsk moskiewskich wobec nieszczęśliwych poddanych białego cara, ale właściwie sam fakt wydawania rozkazów do spełniania tych barbarzyństw.

Tego dotąd nie było.

Piszący te słowa widział cofających się Moskali z okolic Łodzi w listopadzie roku ubiegłego, ale nie słyszał o wysiedlaniu ludności albo paleniu wsi całymi dziesiątkami. Płonęły pojedyncze domy od granatów, niszczono inne dla celów taktycznych — lecz takie wypadki są podczas wojny konieczne i uważają się za naturalne. To zaś, co się dzieje obecnie, nie mając żadnej konieczności strategicznej ani taktycznej, byłoby niezrozumiałem, gdyby się nie dało wytłumaczyć znaną zasadą wojenną. Nakazuje ona niszczenie wszystkiego tego, czego obronić przed nieprzyjacielem w żadnym razie nie można.

Armia ochrania jak najskrupulatniej swój kraj, swe magazyny żywnościowe lub amunicyjne, ale pali je lub wysadza w powietrze natychmiast, gdy uzna za wykluczone utrzymanie ich w swych rękach. I w tem właśnie mieści się cała znamienność faktów, opowiedzianych przez pana X.

Wyrażają one jasno, najzupełniejsze przeświadczenie głównego dowództwa wojsk moskiewskich, że o dalszem zachowaniu Królestwa pod panowaniem carskiem mowy być nie może.

Za przedwczesne spalenie pojedyńczego magazynu wojskowego dowódzca idzie pod sąd. Tembardziej za palenie kraju.

Jak widać z tego, sam generalissimus moskiewski jest już zupełnie pewny, że nadszedł czas „oswobodzenia“ Królestwa na wzór Galicyi i wycofania się na zawsze z ziemi polskiej.

Czy otrzyma on za to znów złotą szablę z napisem, to jest rzeczą wątpliwą, ale że panowie Dmowscy, Baliccy, Grabscy i inni nie otrzymają już „zjednania ziem polskich“ pod berłem moskiewskiem, o tem świadczą aż nadto wymownie łuny palonych na rozkaz wsi polskich.

N. I.

Wiadomości z Moskwy.

Od osoby świeżo przybyłej w Moskwy otrzymaliśmy następujące informacye:

Pogrom w Moskwie. Pogrom rozpoczął się 9-go czerwca i trwał przez trzy dni. Największe rozmiary przybrał 10-go czerwca, kiedy to udział w pogromie wzięły kolosalne masy ludności, dochodzące do setek tysięcy. Przyczyną pogromu było niezadowolenie mas z rządu, który jest stale podejrzywany o zdradę interesów państwowych na rzecz Niemców. Przypuszczenia podobne znajdują wiarę nawet wśród policyi, która nie mając dostatecznie surowego nakazu z góry co do zachowania się wobec poddanych niemieckich, postanowiła załatwić się z nimi drogą pogromu. W celu tym zapewniła pogromców, iż w ciągu trzech dni nie będą przedsięwzięte żadne surowe środki, jak to strzelanie itd. Pogrom jednak przybrał tak olbrzymie rozmiary, iż policya nie dotrzymała danego słowa, a trzeci dzień pogromu dały się słyszeć salwy strzałów skierowane do tłumów. Od strzałów jednak nikt nie ucierpiał, gdyż wojsko strzelało tylko dla postrachu, pomimo iż miało wyraźny rozkaz nie oszczędzać tłumu. Były wypadki, że niektóre oddziały odmówiły posłuszeństwa. W takich warunkach trudno przewidzieć koniec pogromu, który zaczął przybierać charakter wielkiej manifestacyi politycznej. Manifestanci w swych okrzykach wyrażali głównie niezadowolenie z cesarzowej i Jelizawiety Fieodorówny (wdowy po zabitym Sergiuszu), jako stronniczek Niemców. Jenerał gubernator Ks. Jusupow i naczelnik miasta Andrejow czuli się bezsilni i musieli być ofiarą na żarty przerażeni, skoro jako oficyalni przedstawiciele rządu rosyjskiego, zwykle ignorującego opinię publiczną, tym razem jednak zwrócili się do głowy miasta (prezydenta) nakazując mu niezwłocznie zwołać zebranie dla odezwy do mieszkańców Moskwy, wzywając ich do zaprzestania pogromu. Odezwy głowy miasta i starania policyi tym razem już szczere, zdołały nareszcie położyć kres pogromowi, w którym oprócz czerni brali udział robotnicy prawie wszystkich fabryk moskiewskich i dużo zapasowych żołnierzy.

Rezultaty pogromu: Rozgromiono magazynów i przedsiębiorstw poddanych niemieckich 113, rosyjskich 98, państw neutralnych i sprzymierzonych 413. Zabitych poddanych niemieckich obliczają około 25 osób, pogromców zaś zginęło około 600 osób, z których w fabryce Kellera znalazło śmierć w piwnicach, napełnionych wódką, 300 osób. Chodzą pogłoski, że dyrektor fabryki Kellera sam podpalił przedsiębiorstwo przez rozlanie spirytusu, aby tym sposobem ukarać pogromców. Straty materyalne trudno obliczyć, gdyż oprócz kompletnego zniszczenia urządzenia przedsiębiorstw i ich materyałów, podległy zniszczeniu wszelkie dokumenty handlowe, jak to księgi, weksle i t. p. Mniej więcej jednak obliczają szkody wyrządzone przez pogromców na trzysta milionów rubli.

Handel i przemysł (specyalnie wojenny). Brak obrabiarek, materyałów surowych i instrumentów tak się daje odczuwać, że nawet te nieliczne przedsiębiorstwa moskiewskie, które są w stanie produkować amunicyę, nie mogą wykorzystać całej swej wydajności. Otrzymanie zaś amunicyi z Japonii i Anglii jest bardzo utrudnione, gdyż są tylko dwie drogi nader oddalone od terenu wojny, a mianowicie: Archangielsk i Władywostok. Tak w jednym jak i w drugim porcie jest taka moc nagromadzonych towarów, że przy tych środkach przewozowych, jakimi rozporządza Rosya trudno będzie wywieść je w ciągu roku.

Po klęsce karpackiej, przemysłowcy zaczęli się na gwałt organizować w celu niesienia pomocy armii. Wskutek jednak braku środków technicznych nie wiele uda im się zdziałać.

Ogólny stan ekonomiczny Rosyi dużo pozostawia do życzenia. Zeszłorocznego urodzaju część tylko udało się zrealizować przez wywóz go zagranicę, lecz też z powodu zajęcia dróg komunikacyi dla potrzeb wojska nie zdołano zaopatrzyć najbardziej zaludnionych centrów w materyały spożywcze i opałowe, co wywołało znaczne podniesienie się cen, z racyi czego ludność poczyna coraz bardziej szemrać, głównie winić nieudolność administracyi rządowej, która nietylko nie umiała zorganizować dostaw, lecz będąc przekupiona przez duże przedsiębiorstwa, działa na ich korzyść. Wogóle straszny brak ludzi, którym rzeczywiście chodziłoby o interesy Rosyi. Za to takich, którzy patrzą na obecną wojnę, jako na środek wzbogacenia się, za jakąkolwiek cenę zbogacić się, jest bardzo dużo. Naród i armia widzi i czuje to. Duch ich coraz bardziej słabnie, a nienawiść do rządu wzrasta. Wielką powagą u narodu rosyjskiego, cieszy się jedynie Mikołaj Mikołajewicz i w nim jednym pokłada lud rosyjski całą swą nadzieję.

Urodzaj tegoroczny podług danych oficyalnych, zapowiada się nie najgorszy. W rzeczywistości zaś jest inaczej, pomyślnego urodzaju z powodu niedostatecznie uprawianej roli spodziewać się nie można, a zbiory będą marne, gdyż odczuwa się straszny brak narzędzi rolniczych.

Stosunek do Polaków uległ dużej zmianie. Nie odczuwa się tego entuzyazmu (co prawda zawsze jałowego), którym nas darzyli Moskale na początku wojny. Da się to objaśnić tem, że z lojalności Polaków względem Rosyi Moskale wyciągnęli już wielkie korzyści, ponad które nie wiele dałoby się jeszcze wydobyć samem schlebianiem Polakom, nie dając im nic realnego. Po klęsce ostatniej oficyalna Rosya znów przypomniała sobie o Polsce, zwołując komisyę, składającą się z 6 Polaków i tyluż Rosyan, która ma omawiać kwestyę polską.

Drogi komunikacyjne w Królestwie.

Pewien ziemianin z Królestwa, zwalczając (w „Słowie polskiem“ z d. 22 kwietnia r. b.) pogląd, jakoby Królestwo w czasach normalnych rozkwitało pod względem ekonomicznym, tak pisze o komunikacyach w naszej dzielnicy:

„Z Galicyą połączone jest Królestwo jedyną linią kolei... Całe duże przestrzenie kraju pozbawione są kolejowej linii. Bogata ziemia lubelska, posiadająca dobrą glebę, wysoko rozwinięty przemysł: kilka fabryk maszyn rolniczych, największą w całem państwie fabrykę wag, dwie fabryki cementu, kilka dużych rektyfikacyi, znaczną liczbę gorzelń, 13 fabryk cukru, młyny parowe, tartaki, fabrykę mebli i t. d., posiada jedną linię kolei, przerzynającą ziemię lubelską w jej północnej części w kierunku z zachodu na wschód (tu cenzor rosyjski wykreślił kilka słów, niewątpliwie o strategicznym charakterze tej linii).

„Względnie dość gęsta sieć kolejo-

ROSYANIE w BIECZU[*] w r. 1770.

(Notatka historyczna).

W ogniu kilkoletnich walk bohaterskich trwali Konfederaci Barscy wiernie przy swym sztandarze. W Małopolsce Podgórze Karpackie było dla nich korzystnym terenem operacyjnym a zajęte warowne stanowiska Tyńca i Lanckorony umacniały ich pozycye. W ustach ludu żyły ich imiona sławetne i umiłowała ich gminna pieśń wśród podkarpackich lasów. W kościelnych starych kronikach zapisywano staropolską łaciną krótkie o nich relacye, a we wsi Izby, w powiecie Grzybowskim utrwalił nawet postać ich wodza nieznany artysta w ściennem malowidle, na murze dawnej cerkiewki. Wizerunek Kazimierza Puławskiego naturalnej wielkości i obóz Konfederatów jako tło portretu — oto koncepcya artysty.

Na przedwiośniu 1770 roku ruszyło wojsko rosyjskie z korpusu Drewicza ścigać Konfederatów. Pożarem i grabieżą znacząc swe ślady, dotarło 5 kwietnia do miasteczka Biecza w powiecie gorlickim. Miastu ongi zamożnemu i ludnemu losy nie szczędziły klęski. Nie obce mu były łuny pożarów, ni widmo czarne morowej zarazy. Tatarzyn szedł tędy na Kraków i Śląsk, banda Rakoczego hulała tu w r. 1656. A co wówczas ocalało, to padło pastwą Szwedów już zaraz w roku następnym.

A teraz jawił się nowy wróg w dzikości swej niepohamowany, srogi. Zaczęło się od grabieży po domach mieszczan. A statki tu jeszcze były znaczne w tych czasach i w sprzętach i w broni, w stołowych zastawach i szatach. Ogołocono ze wszystkiego świetlice, poczem furya grabieży przewaliła się przez próg staroświeckiej świątyni. Zniszczeniu uległy ołtarze, epitafia, obrazy i sprzęty w kościele farnym Bożego Ciała. A gdy w jakiś czas po inwazyi proboszcz zasiadł do sporządzenia inwentarza... zadrgało gęsie pióro w jego ręku.

Większości drogocennych sreber i liturgicznych przedmiotów nie stało.

Ucierpiało też wówczas znacznie archiwum magistrackie i kościelne. Foliałów, kodeksów i pergaminów nie grabił jednak żołnierz rosyjski dla żądzy posiadania dokumentów umysłowej kultury. Ani brał w tej patryotycznej intencyi, by niemi bogacić księgozbiory rosyjskie. Wystarczało mu, że z szacownych papierowych bogactw ładunki mógł sobie sporządzić, lub w pergamin ze znakiem dostojnika polskiego zawinąć prowianty.

Tak było w istocie. Bo kiedy zgraja Drewiczowskich oddziałów opuszczała miasto, zawinęło wielu pieczone mięso w unikaty bieckich archiwów. Wróg szedł na Krosno. Tu też w kościele Kapucynów znaleziono jeden z takich porzuconych pergaminów. Był to przywilej biskupa krakowskiego Jana Konarskiego z r. 1511. Dokument wrócił do Biecza, obszarpany już jednak i ze śladami pieczonego mięsa, którem pożywił się mużyk rosyjski w swym zwycięskim pochodzie.

Mieczysław Opałek.

[*] Starożytne miasteczko w Galicyi w powiecie gorlickim

wa jaką widzimy na kartach geograficznych Królestwa, traci na znaczeniu, jeżeli uwzględnimy, że najgęstszą sieć kolei posiadają: ziemia siedlecka i południowa część ziemi łomżyńskiej — obie względnie słabo zaludnione, mające naogół ubogą glebę, dużo pastwisk, błot, lasów i piasków, nie posiadające dużego przemysłu fabrycznego, a z przemysłu rolniczego, oprócz kilkunastu gorzelń rolniczych, tylko dwie fabryki cukru: Elżbietów (ziemia siedlecka) i Gucin (ziemia łomżyńska). (Tu znowu cenzor wykreślił dwa wiersze). Łomża nie posiada kolei; tak samo stolica gub. płockiej — Płock. Nawet wysoko pod względem przemysłu i kultury rolnej stojąca gub. kaliska dopiero odniedawna posiada jedną jedyną linię kolei Warszawa — Kalisz.)

Najbardziej pod tym względem upośledzone są gub. płocka i lubelska. Są więc miejscowości w gub. lubelskiej, oddalone od linii kolei o 100 do 120 wiorst, są to okolice Biłgoraja, Tarnogrodu, Krzeszowa...

Mała ilość dróg bitych. Część tych dróg, zostających pod zarządem ministeryum komunikacyi, bardzo starannie utrzymywana, leży głównie w gub. siedleckiej i łomżyńskiej, służy celom strategicznym, a nie gospodarczym z tych samych przyczyn, jak wyżej podano.

Drogi bite, zostające pod zarządem władz gubernialnych, znajdują się naogół od szeregu lat w stanie tak rozpaczliwym, o jakim żaden mieszkaniec Galicyi nie może mieć wyobrażenia. O traktach t. zn. drugiego rzędu wolę nie mówić. Dzięki takim środkom komunikacyjnym są całe okolice w Królestwie polskiem, które w pewne tylko miesiące, o ile stan atmosfery pozwola, mogą pozwolić sobie na odstawę ziemiopłodów, sprowadzenie nawozów sztucznych, wapna, węgla, żelaza z najbliższej stacyi kolejowej o kilkadziesiąt wiorst, za opłatą, dochodzącą często do rubla od jednego cetnara metr...

Można sobie wyobrazić, ile kosztować może dostawienie jakiejkolwiek maszyny rolniczej z Lublina do miejscowości Tarnogród, oddalonej od Lublina o 128 klm. najstraszniejszej drogi, ile kosztować może odstawa cukru z cukrowni, położonych w pow. hrubieszowskim, do najbliższej stacyi kolei Chełm, oddalonej od cukrowni o przeszło 70 wiorst nieprzebytej drogi; wśród ciężkich czarnoziemów, ile kosztować może dostawa maszyn, węgla, wapna, żelaza, artykułów technicznych i chemicznych. Ile kosztować może dostawa spirytusu do rektyfikacyi, oddalonych od niektórych gorzelń o kilkadziesiąt wiorst bezdennej drogi, którą przebywać trzeba zimą lub wczesną wiosną.

Nawiasem wspominam, że są miejscowości oddalone od telegrafu o 83 wiorsty, a od stacyi pocztowej o 15—20 klm".

Bułgarya a trójporozumienie.

Journal de Geneve, z dn. 6 lipca 1915. Nr. 174 zamieszcza rewelacye o krętej polityce Trójporozumienia w stosunku do państw bałkańskich a w szczególności Bułgaryi. Rewelacye te są tem cenniejsze a prawdziwość tem pewniejsza, że Journal de Geneve jest pismem bezwzględnie frankofilskim. Podajemy tu główne ustępy rzeczonego artykułu:

„Nowe wypadki podkreślają nadzwyczajne trudności, jakie Czwórporozumienie napotyka na Bałkanach. Stara się ono uzyskać pomoc Grecyi, Rumunii i Bułgaryi nie zdradzając sprawy Serbów. A tymczasem każda koncesya uczyniona jednemu z państw szkodzi lub nie podoba się innym, tak gorące i zastarzałe są ich wzajemne niechęci, tak sprzeczne są ich pragnienia. Wystąpienie Bułgarów jest może najważniejsze, dzięki jemu bowiem nie mogliby Turcy utrzymać swych pozycyi nad Dardanelami i w Konstantynopolu.

To też cztery gabinety starały się z miesiąca na miesiąc coraz usilniej uzyskać tę bezcenną pomoc. Trudności, na jakie natknęła się ekspedycya francusko-angielska popchnęły je jeszcze dalej. Wiemy, że rząd bułgarski otrzymał przyrzeczenie, iż Tracya wraz z Adryanopolem powróci do Bułgaryi; że Kawalia i jej okręg będą odebrane Grecyi, że wreszcie Bułgarzy otrzymają przysądzone Serbii traktatem bukaresztenskim okręgi Macedonii zamieszkałe przez większość bułgarską. Gabinet sofijski był zadowolony. Jeden punkt pozostawał tylko sporny; ministrowie króla Ferdynanda żądali natychmiastowej okupacyi przyrzeczonych im, a obecnie serbskich terytoryów; mocarstwa, pragnące oszczędzać Serbii domagały się, aby objęcie w posiadanie zostało odłożone na czas po zwycięstwie, kiedy to Bośnia, może Kroacya i dostęp do Adryatyku uczyniłyby temu państwu ofiarę mniej ciężką.(!)

Tak stały sprawy, gdy nadeszły klęski galicyjskie. Wówczas to wedle doniesienia pism włoskich gabinet sofijski pospieszył zakomunikować ambasadorowi niemieckiemu, oraz austryackiemu i tureckiemu uczynione mu propozycye. Dyplomacya trzech Cesarstw zawiadomiła o nich natychmiast inne państwa bałkańskie. Stąd żywe niezadowolenie w Grecyi i oburzenie w Serbii i Czarnogórze. W ten sposób możnaby wytłomaczyć sobie utrzymanie Gunarisa przy władzy. Zajęcie zaś przez Serbów El-Basanu i Tirany a przez Czarnogórców San Giovanni di Medua, Alessia i Skutari byłoby zabezpieczeniem się dokonanem poza plecami sprzymierzeńców, których zamiary wobec nich stałyby się im podejrzane. Zwłaszcza Serbowie są rozgoryczeni. Twierdzą, że poświęcono ich nietylko Bułgarom w Macedonii, ale także Rumunom w Banacie Temeszwarskim i Włochom na wybrzeżu Dalmacyi.

W ten sposób komunikat bułgarski wyzyskany przez dyplomacyę austryacką i węgierską wywołał cofnięcie się w Atenach i podejrzliwość w Cetynii i Wiszu. Równocześnie gabinet sofijski nawiązał rokowania w Konstantynopolu. Spodziewa się uzyskać od Turcyi w zamian za neutralność kawałek Tracyi, ponadto terytorya dzisiaj greckie i serbskie przypadłyby mu w udziale, jako rezultat ostatecznej klęski czwórporozumienia, ułatwionej przez jego wstrzemięźliwość."

Przeciwko denuncyacyom narodowo-demokratycznym.

Fałszywa denuncyacya wobec społeczeństwa polskiego popełniona przez, narodowo demokratyczne „Słowo Polskie" na osobie redaktora „Zarania" p. M. Malinowskiego, uwięzionego przez władze rosyjskie, wywołała zrozumiałe oburzenie w Warszawie. Wyrazem tego oburzenia jest powyższy protest, umieszczony w № 173 konserwatywnego „Dziennika Polskiego" (Warszawa, 25 czerwca).

W obronie czci.

Coraz bardziej mnożą się przejawy zwalczania ludzi, zamiast ich poglądów. Rośnie wciąż wśród pewnych sfer pochopność do szerzenia potwarczych oskarżeń. Wreszcie zaszedł świeżo wprost niebywały fakt rzucenia przez „Słowo Polskie" (248) najstraszniejszego a bezpodstawnego zarzutu na p. Malinowskiego, który chwilowo sam nie może się bronić. Podpisami — w poczuciu ciężkich krzywd osobistych, a jeszcze większej szkody społecznej, którą sprowadzą pozostawienie bez odprawy takich aktów — zakładają protest przeciwko podobnemu znieprawieniu opinii publicznej i wzywają wszystkich solidaryzujących się z ich stanowiskiem do potępienia metody walki, polegającej na lekkomyślnym lub złośliwym poniewieraniu cudzej czci.

Ludwik Abramowicz, Tadeusz Balicki, Z. Bogusławska, Konrad Chmielewski, Zygmunt Chmielewski, Jan Dąbrowski, Wacław Dąbrowski, W. Dziewulski, St. Dzikowski, W. Dzierżanowski, Wł. Dzwonkowski, J. Gąsiorowski, Władysław Grabiński, Maryan Grotowski, Ludomir Grendyszyński, Witold Giełżyński, Karol Grymiński, Janusz Jędrzejewicz, Stanisław Kalinowski, R. Kłobukowska, Waleryan Koreywo, Mirosław Przegonia-Kryński, Ludwik Krzywicki, Stanisław Kruszewski, Jan Kurtz, Janusz Kozłowski, Władysław Łompiński, Wacław Łypacewicz, Czesław Mejro, J. Mosakowski, Mroczkowski, Antoni Natanson, Ignacy Nowiński, Wacław Orłowski, Kazimierz Pawłowicz, Stefan Pierzyński, S. Piekarski, Tomasz Piętowski, Stanisław Pyrowicz, Edward Potempski, Czesław Poznański, Ludwik Ptaszyński, W. Radecki, Władysław Radwan, Rafał Radziwiłłowicz, Przemysław Rudzki, Jan Rzymowski, W. Rzymowski, Sanczyński, Wincenty Sikorski, Gustaw Simon, Eugieniusz Smiarowski, Bohdan Straszewicz, Stanisław Staniszewski, Leon Supiński, Edward Słoński, Wacław Szymański, Kazimierz Sąchocki, Stanisław Thugutt, Tadeusz Tomaszewski, Aloyzy Wierzchlejski, Feliks Wermiński, Kazimierz Życki, Józef Zawadzki.

Archanioł Jutra.

Wypatrzyli daremnie
Oczy... nie błysły zorze!
Więc, w znużeniu i trwodze,
Na swej krzyżowej drodze,
Posnęli..., długaż bo noc!

Ale już nocy ciemne
Archanioł Jutra porze,
Śpiące za bary bierze,
I woła: Ja — Czyn! Ja — Moc!
Wstańcie — Rycerze!..

(Kur. Polski.) Fr. Arnsztajnowa

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Hołd Legionom. Przyjaciel naszego pisma, który niedawno był w Krzywopłotach, opowiada, że przybyły tamże batalion niemiecki, dowiedziawszy się, gdzie spoczywają polegli Legioniści, wezwał chłopów okolicznych, ażeby usypali na tem miejscu mogiłę i pokryli ją darnią. Gdy mogiła była gotowa, pod którą spoczywa między innymi ś. p. por. Leg. Paderewski, żołnierzę niemieccy zatknęli na niej krzyż z napisem: „Hier liegen 90 polnische Legionare, die letzten Grüsse für Euch alle" (Tu spoczywa 90 Legionistów polskich. Ostatnie pozdrowienia dla was wszystkich).

Chrzest ogniowy IV pułku. Jak się dowiadujemy, w ostatnich zwycięskich walkach na terenie Królestwa Polskiego, brała udział I Brygada Legionów, odznaczywszy się — jak zawsze — niesłychanem bohaterstwem i pogardą śmierci.

W walkach bierze udział pułk IV, który otrzymał onegdaj chrzest ogniowy.

Waleczność młodych wojowników wzbudziła podziw w austryackiem kierownictwie wojskowem.

Lista strat Legionu polskiego. Wydana przez Centralny Oddział Ewidencyjno - werbunkowy Departamentu Wojsk. N. K. N. lista strat Legionu polskiego, obejmująca Legionistów chorych, rannych, zabitych, zmarłych, wziętych do niewoli i zaginionych, za czas od początku do kwietnia b. r., w cenio jednej korony, jest do nabycia we Wiedniu w Ekspozyturze Dep. Wojskowego, Neutorgasse l. 9 i w Gospodzie Leg., Weyringerstr. l. 14.

Oprócz tego listę można nabywać w miastach i miejscowościach, gdzie znajdują się Powiatowi Delegaci N. K. N. Centralny Oddział Ewidencyjny przygotowuje drugą listę za czas od kwietnia do końca lipca b. r., ta zaś zostanie wydaną w pierwszej połowie sierpnia.

Jeszcze nowy namiestnik Galicyi. Jenerał piechoty Herman von Colard pochodzi z rodziny galicyjskiej, której synowie poświęcają się stale służbie wojskowej. Nowomianowany namiestnik urodził się w Stanisławowie w Galicyi w r. 1857, a po swojem wstąpieniu do wojska przebył na różnych wyższych stopniach większą część swego czasu służby w Galicyi. Jak już wspominaliśmy, włada dobrze językiem polskim i jest obznajmiony w każdym kierunku ze stosunkami w kraju.

„W mianowaniu tego jenerała — pisze „Dziennik narodowy" — trudno się dopatrywać braku ufności ze strony monarchii austro - węgierskiej do Polski. Natomiast niewątpliwą jest rzeczą, że powołanie jenerała i to jen. Colarda na namiestnika galicyjskiego spowodowane zostało poza względami czysto wojennymi także postawą pewnych żywiołów, uprawiających bądź dwulicową, bądź wręcz wrogą względem państwa politykę. Niezgodność tej polityki również z najbardziej istotnymi i żywotnymi interesami narodu polskiego coraz bardziej widoczną się staje. Gdyby całe społeczeństwo polskie szło jednolicie po linii właśnie swoich istotnych interesów i realnej zwartej polityki walki z największym ciemięzcą naszym, Rosyą — lepsze byśmy dotąd mieli rezultaty".

Od siebie dodajemy, że słowa monarchy Austro-Węgier, wypowiedziane do prezesa Koła polskiego Bilińskiego, a podane we wczorajszym numerze naszej gazety, rozpraszają całkowicie wszelkie niepokoje, jakie domorośli politycy chcieli wysnuwać. Dlatego witamy jeszcze raz nowego namiestnika z całem przekonaniem, że spełni zadanie swoje jako żołnierz i jako obznajmiony z naszemi sprawami przyjaciel naszego narodu.

Jerzy Mestwin. O polską miedzę. Uwagi z powodu obaw o „nowy" podział Polski. Zurich 1915. s. 32.

„Celem wojny, powiada autor, a dzisiejszej w szczególności, jest jak najzupełniejsze pokonanie przeciwnika, odebranie mu jego głównych źródeł siły". Wychodząc z tej zasady Mestwin stawia dwojakie przypuszczenie: Albo Rosya będzie zupełnie osłabioną, gdy rezultatem wojny stanie się odebranie jej Królestwa, Litwy, prowincyi Nadbałtyckich, Białej i Małej Rusi oraz Bessarabii, albo zwycięstwo nad nią będzie połowiczne. I w pierwszym i w drugim wypadku autor przewiduje utworzenie państwa polskiego. Jeżeli państwo to ma być silnem, oprócz Królestwa obejmować musi Litwę i Białoruś, a przez prowincye nadbałtyckie mieć dostęp do morza. Ukraina, o ile będzie oderwana, nie może wchodzić w skład przyszłego państwa polskiego, przeciążałaby je elementem ruskim. Powinna utworzyć odrębną organizacyę państwową, albo też zostać wcieloną do Austryi.

Czy odrazu utworzonem zostanie państwo polskie, czy też po wojnie dążyć będzie musiało do zaokrąglenia swoich granic, będzie to zawsze ciążenie ku wschodowi, które pochłonie siły polskiego społeczeństwa. O niebezpieczeństwie polskiem dla zachodu, a zatem dla Niemiec nie może być mowy, raczej o zbliżeniu się do tego zachodu, z którym Polacy mają wspólną kulturę. Autor powołuje się na artykuły gazet niemieckich, które z początkiem wojny (Morgenpost z sierpnia z. r.) wyrażały te same przewidywania.

W społeczeństwie polskiem krążą jednak nieustanne obawy o nowy podział Polski, o aneksye przez zwycięzców i obawy te chciałby autor rozwiać. Powołuje się tedy na odezwę gen. von Morgen, wydaną w imieniu cesarza Niemiec, czyta w niej nawet obietnicę niepodległości, której tam nie było, przytacza poglądy Bismarka, który był przeciwny wprowadzeniu do Rzeszy niemieckiej narodowościowo obcych elementów. Najsilniejszym i podzielanym powszechnie jest tu argument, że państwa europejskie sprzyciwiłyby się tak olbrzymiemu wzmożeniu obszarów i ludności Austryi i Niemiec, jakie wyniknąć by musiało z przyłączenia do nich obszarów o 20 blizko tysiącach mil kwadratowych i 61 milionach ludności.

I my jesteśmy optymistami w przewidywaniu rezultatów tej niesłychanej w zniszczeniu obszarów Polski wojny i dla tego witamy broszurę Mestwina jako dobry czyn obywatelski. Z większym jednak naciskiem, niż to czyni autor należałoby uwydatnić, że losy nasze i przyszłe państwo polskie zależą głównie od zestrzelenia się polskiej myśli w jeden konsekwentny świadomy celu program, a ramion polskich w zbrojnym czynie, którego wyrazem obok dziś w polu stojących Legionów powinny być nowe setki tysięcy żołnierza. *zdg.*

Zapytania władz niemieckich co do szkolnictwa. Donoszą nam, że władze niemieckie przed kilku dniami przysłały zapytania do szkół średnich męskich i żeńskich następującej treści: 1-o Jak dawno istnieje szkoła? 2-o Czyim obowiązkiem jest utrzymanie szkoły? 3-o Budżet szkoły; 4-o Ilu jest nauczycieli? 5-o Którzy z nich posiadają język niemiecki? 6-o Ilu uczniów może pomieścić szkoła? 7-o Ilu jest uczniów?

Ruch flamandzki w Belgii. „Nieuwe Courant" pomieszcza artykuł o ruchu flamandzkim w Belgii, gdzie czytamy między innemi: Jeszcze przed pół rokiem nie mogło być mowy o samoistnym ruchu flamandzkim. Potem przyszło rozdwojenie. Jedni z oparciem o Holandyę, byli przedewszystkiem Belgijczy-

kami i chcieli naprzód uwolnić ojczyznę. Drudzy z siedzibą w Gandawie, mówili: Flandrya ponad wszystko, Belgia jest tylko pojęciem geograficznem. Ci też sądzą, że nadszedł moment historyczny do uwolnienia Flandryi z obcej przemocy, oraz stawiają na pierwszem miejscu programu Flandryę z zarządem flamandzkim, gdyż wtedy tylko może rozwijać się czysta kultura flamandzka. Oba kierunki zaczęły się ku sobie zbliżać. Nie wynik wojny ma rzecz rozstrzygnąć, ale jednolita wola tych Flamandów, którzy nie chcą być ani Francuzami ani Niemcami.

Strajk 200.000 górników angielskich. Dzienniki donoszą z Cardiffu, że liczba obecnie strajkujących oceniana jest na 200.000. Prawie wszystkie kopalnie węgla wstrzymały pracę. Strejkujący przeciągają z muzyką ulicami miasta. Odbywa się wiele zgromadzeń. Ogólne panuje oburzenie, że rząd postawił górników pod ustawę amunicyjną i słychać jawne protesty przeciw próbom zastosowania karnych paragrafów ustawy. Konferencya wydziału była obfita w ostre sceny i silne wybuchy. Przedstawiciele, którzy przemawiali za natychmiastowem podjęciem pracy, zostali zakrzyczeni. Burzliwymi oklaskami nagrodzono zaś oświadczenie jednego z przywódców, który powiedział, że żaden rząd na świecie nie może z górnikami nic wskórać gwałtem. Oburzenie zwraca się głównie przeciw właścicielom kopalń, którzy skryli się za plecy rządu i zdaniem górników są odpowiedzialni za obecną sytuacyę. Jeden z przedstawicieli zawołał: „Niech okręty toną na morzu, pomimo to górnicy Walii nie będą pracowali, jeżeli nie zechcą“.

Napróżno szereg posłów występował przeciw partyi strejkowej, Jeden z najumiarkowańszych powiedział potem: „Konferencya nie znała faktów. Obecnie stoimy pod ustawą amunicyjną, a znajdujemy się w niezgodzie z ustawą. Cały świat jest przeciw nam, z wyjątkiem Niemców, Austryaków i Turków“.

Wojna na morzu. „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu: norweski parowiec pocztowy „Vega“ przybył wczoraj z Bergen do Newcastle bez ładunku. Po drodze bowiem niemiecka łódź podwodna zmusiła statek do wrzucenia w morze ładunku, składającego się z 200 tonn szmalcu, 800 beczek masła i 400 skrzyń sardynek.

„Tribuna“ donosi z Udine: angielski kontrtorpedowiec zatrzymał około Dedeagaczu parowiec, należący do pewnego włoskiego kupca w Konstantynopolu, i dla zbadania ładunku odprowadził go na wyspę Mudros.

Parowiec holenderski wysadził na ląd w Aberdeen załogę rosyjskiego parowca „Balwa“, storpedowanego w piątek koło wysp Shotlandzkich przez łódź podwodną niemiecką.

W tygodniu, kończącym się 14-go b. m., zatopione zostały 4 okręty o pojemności ogólnej 10.016 tonn — trzy przez łodzie podwodne, jeden natknął się na minę.

Oprócz tego zginęło od torped 6 statków rybackich. W tym czasie z portów angielskich wypłynęło lub do nich wpłynęło 1.380 okrętów.

Samarin nadprokuratorem Synodu. Członek Rady państwa Samarin został mianowany „prokuratorem“ Synodu, jako następca znanego ze skrajnego wstecznictwa Sablera.

Flota grecka. „Temps“ donosi z Aten: Rząd postanowił, ażeby viceadmirał Cunduriotis objął bezzwłocznie komendę nad całą śródziemnomorską flotą grecką jako następca kontradmirała Kerra.

Prawda o stosunkach serbskich. Specyalny sprawozdawca „Voss. Zeit.“ w Bukareszcie przestrzega przed wiadomościami, które stan Serbii malują za czarno. Serbia ma dość żywności, epidemii obecnie niema, wojska są dobrze wypoczęte. Amerykański poseł w Bukareszcie Wopicka, który powrócił z Serbii, opowiada, że stan jeńców jest także znośny. Z początku grasował między nimi tyfus, ale obce misye sanitarne zdołały go uśmierzyć.

Parodya manifestu na łamach „La guerre sociale“. Paryski dziennik „La guerre sociale“ z 18 czerwca 1915 r. zamieszcza nader ciekawy artykuł pióra G. Bienaimé, p. t. „Co nazywa się „autonomią“ w Polsce“. Dobry, jak widać, znawca stosunków politycznych, przejrzał dokładnie zamiary Rosyi i znaczenie osławionego manifestu Wielkiego Księcia, a o ile zaostrzona cenzura wojenna na to zezwoliła, podniósł głos w tej sprawie.

Wielki projekt autonomii, na który Polacy zasłużyli „dzięki swej wspaniałej przeszłości i wysokiej kulturze“, zmalał dzięki biurokracyi rosyjskiej do tego stopnia, „że nic prawie zeń nie zostało“.

G. Bienaimé wykazuje, jakie znaczenie ta autonomia mieć będzie: „Polska będzie miała lokalną autonomię, lecz urzędnicy piotrogrodzcy będą wpływali na sądownictwo, na finanse, na utrzymanie dróg, na cła, na koleje i armię“.

Polska będzie miała wicekróla z radą przyboczną, lecz rada ta składać się będzie w połowie z urzędników rosyjskich, a w połowie z Polaków, pod warunkiem, że otrzymają sankcyę wicekróla.

Polacy będą mieli prawo pełnienia służby publicznej, lecz będą musieli znać język rosyjski. Obecnie otrzymują już Polacy posady rządowe, które spełniać im wolno.. na Sybirze i Kaukazie.

Pomiędzy innemi reformami, które mają stanowić tę mylnie zwaną „autonomię“, czytamy: „Dziesięć gubernii polskich, które obecnie są pod rządami Rosyi, będą miały radę gminną, lecz na koszt Polaków wyjdzie szereg ustaw na rzecz ludności nie polskiej.

Polakom będzie wolno zwracać się w swym języku do rządów lokalnych, lecz w podaniach piśmiennych nie będzie dozwolony język polski, ta tysiącletnia mowa, dłużej pielęgnowana niż mowa rosyjska, posiadająca jedną z najświetniejszych literatur Europy. Rada gminna jak i domy handlowe mogą prowadzić swe protokóły po polsku. Publiczne szkoły w Polsce mogą używać języka polskiego jako wykładowego, z wyjątkiem historyi, geografii i rosyjskiego, których ma się nauczać po rosyjsku. Szkoły istniejące, będą jednak zarezerwowane dla Rosyan, którzy zaledwie 4 procent ludności tworzą, a może i dla żydów, których rząd w ten sposób chce oddzielić od Polaków. Jakoteż szereg reform drobniejszych dotyczących spraw kościoła.

Oto zmiany projektowane w Polsce. Dalekie są one od przyrzeczeń w manifeście W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, który pisze o Polsce „wolnej w mowie, religii i autonomii“.

Reformy te zakończą jawne prześladowania mowy i religii Polaków, ale nic ponadto. Nie można przeto mówić o autonomii, bo ani śladu jej niema w projektowanych reformach. Polska pozostanie dalej w zawisłości bezwzględnej od Rosyi, w wyższym stopniu niż Tunis od Francyi.

Ten dwudziestomilionowy naród o wysokiej starej kulturze, który swemi cnotami i wadami przypomina najbardziej Francuzów, zostanie w dalszej niewoli, podczas gdy miliony walczą o wolność małego narodu Serbów“!

Zamurowany adwokat. Doskonały a prosty sposób uchronienia się przed zbytnią opieką ze strony Rosyan wynalazł sobie w ostatnich dniach okupacyi rosyjskiej adwokat dr. Rabner. Mianowicie kazał się zamurować. W tym celu polecił w wielkiej tajemnicy wznieść w korytarzu domu ściankę pruską, pozostawiwszy jedynie zasłonięty szafą otwór, przez który zaufana osoba dostarczała mu pożywienia.

Oczywiście przebywanie w małej ciemnej przestrzeni, bez żadnego wyjścia, choćby ze względów naturalnych potrzeb nie należało do wielkiej przyjemności.

Z chwilą opuszczenia Lwowa przez Rosyan „żywcem zamurowany“, ku niezadowoleniu swych konkurentów „zmartwychwstał“ i uśmiechnięty jawił się na mieście, z daleka pozdrawiając swych znajomych, którzy przeszli całe piekło rosyjskiego odwrotu—a on tymczasem za murkiem sobie siedział...

„Piki ogniste“. Korespondent „Birżewyja Wiedomosti“ podaje następujące szczegóły o nowej broni niemieckiej.

Kiedy sprawa dochodzi do bitwy ręcznej, czołowe oddziały Niemców niosą przed sobą dość duże cylindry metalowe.

W odległości 8 do 10 metrów od okopów przeciwnika z górnej części cylindra ze świstem i łoskotem ukazuje się strumień ognisty, który dochodzi do dwóch metrów długości. Zdaleka, szczególnie wieczorem i w nocy, oddziały, posiadające ten nowy, piekielny wynalazek, wydają się jakby uzbrojone w piki ogniste.

Ten ogień wytwarza tak wysoką temperaturę, że skierowany na druty kolczaste kraje je jak nożycami. Temperatura strumienia ognistego jest wyższa od punktu topienia stopu, z którego jest zrobiony drut.

Przyrządy Niemców są napełnione mieszaniną benzyny z naftą pod ciśnieniem 50 atmosfer. W górnej części cylindra jest otwór, nad nim śruba. Chcąc użyć przyrządu, trzeba przekręcić śrubę, poczem pod wpływem silnego ciśnienia przez otwór wydobywa się cieniutki strumień cieczy, którą zapalają. W ten sposób powstaje coś w rodzaju „pik ognistych“.

Niewyczerpane siły Niemiec. Na dziedzińcu kasarni ks. Arnulfa w Monachium, odbyło się wczoraj zaprzysiężenie nowych żołnierzy, rekrutujących się z tego miasta. Do nich wygłosił król bawarski następującą przemowę:

„Właśnie złożyliście przysięgę na wierność sztandarowi, przez co staliście się żołnierzami. Co to znaczy, wiecie sami dobrze. Waszem zadaniem jest teraz okazać, że dokonać tego potraficie. Róbcie to, co wasi koledzy, stojący naprzeciw wroga. Już rok prawie trwa wojna, którą przeciw Niemcom, Austryi i Turcyi prowadzi cały świat. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że siły nasze są wyczerpane. Przeciwnie! Coraz to nowe siły stają wobec nieprzyjaciela, tym zaś, którzy stoją w polu, wcale nie brak dzielności i odwagi. Ci, których niedawno widziałem na wschodnim placu boju i którzy pochlubić się mogą zwycięstwem, spodziewają się, że do niego w krótkim czasie nowe dodadzą. Idźcie za przykładem kolegów, stojących wobec wroga i dorzućcie nowe wieńce chwały do dawnych, zdobiących Wasze sztandary. Mnie, jako królowi bawarskiemu, stale niezwykłą sprawia radość, gdy mogę chwalić dzielność wojsk bawarskich.

W czasie mego pobytu w Galicyi przekonałem się, że nie tylko u Niemców, lecz także u naszych sprzymierzeńców i w obszarach, przez nas obsadzonych, Bawarczycy cieszą się najlepszem wzięciem i ogólną sympatyą.

Oby tak zawsze pozostało! Róbcie wszystko, co do was należy, aby zawsze tę opinię utrzymać“!

Nadesłano do Redakcyi. Włodzimierz Sulima Popiel: Krwią i łzami... Szkic powieściowy z ostatniej doby Legionów polskich (Cieszyn 1915).

Tenże: W sidłach dyabla. Powieść z czasów wojny między łańcuckim dyabłem Stadnickim a leżajskim starostą Opalińskim (Cieszyn 1915).

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 22 lipca.

(mj.) Gigantyczne obcęgi, w jakie armie sprzymierzone ujęły wojska rosyjskie, działają niestrudzenie. Po boku zaś, jak gdyby niezależnie od tej głównej operacyi, wojska niemieckie posuwają się obecnie szerokim frontem na Rygę, Mitawę, Poniewież i Kowno. Wzdłuż brzegów morza zajęły już Windawę, czyli wysunęły się na 180 klm. od granicznej Połągi na północ. Równocześnie największe oddalenie od morza na szerokość wynosi już 150 klm. Jest to szmat ziemi, równy niemal Galicyi zachodniej aż po cały bieg Sanu.

Uwagę naszą zajmuje jednak przedewszystkiem olbrzymia ofenzywa nadwiślańska. Od północy wojska niemieckie opanowały prawie całkowicie prawy brzeg Narwi, zajęły część fortów Ostrołęki, wzięły ważny fort w Rożanie i były przedwczoraj mniejwięcej o 20 klm. od Modlina.

Po lewym brzegu Wisły dotarły do linii Błonie—Grojec, stoczyły tam zwycięską walkę z tylnemi strażami rosyjskiemi, wzięły sporo jeńca i puściły się w pościg za nieprzyjacielem, umykającym na Wisłę. Dalej na południe wojska niemieckie i austro-węgierskie obsadziły już Radom, opanowały część linii kolejowej Radom—Dęblin i w kierunku na północny wschód od Zwolenia dotarły do przyczółków mostowych i na przedpola twierdzy dęblińskiej.

Po prawym brzegu Wisły i między Wisłą a Bugiem podsunęły się — według depesz wczorajszych — na odległość 3 mil od Lublina, a dalej na wschód na 1 milę od toru kolejowego Dęblin—Lublin—Chełm. Zabrały tam jeńca i karabiny maszynowe. Nad Bugiem u północnych cyplów Galicyi rozgorzała nowa walka pod Sokalem. U granic Bessarabii rozgromiono kilka pułków kozackich.

Pozycya Moskali między Wisłą a Bugiem stała się tedy niesłychanie zagrożoną. Po lewym brzegu Wisły pozostał im już maleńki tylko skrawek ziemi, z którego muszą się coraz szybciej wycofywać i opróżnić zarazem—prawdopodobnie bez walki — Warszawę.

Nie można oczywiście łowić ryb przed niewodem. Wszystko jednakże zdaje się wskazywać, o ile nie zajdą jakieś wojenne niespodzianki, o ile siła ataku wojsk sprzymierzonych nie straci na mocy i wszechstronnej napiętości, że dni pobytu Moskali w granicach Kongresówki są już policzone..

Nadzieja, że ofenzywa na innych frontach przyjdzie im z pomocą, zawiodła gruntownie. Francuzi rozbijają sobie głowy bez skutku. To samo czynią Włosi u stóp Alp i Krasu, gdzie żniwo śmierci ma być między nimi straszliwe. Akcya poddardanelska jest już dzisiaj fraskiem, jeżeli zestawi się stan rzeczywisty z niedawnymi jeszcze wykrzykami Churchillów i Kitchenerów. Spisek kapitalistycznej Anglii, despotycznej Rosyi, wsparty przez nierozumną masoneryę francuską i włoską, spisek, który tak podobał się p. Dmowskiemu, a groził wolności europejskiej, kruszy się i łamie jak zeschnięta trzcina.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 19-go lipca. Kwatera główna donosi:

Front dardanelski. Pod Ari Burnu nie zaszło 18 b. m. nic ważnego. Pod Seddil Bahr część sił nieprzyjacielskich zaatakowała kilka naszych rowów na lewem skrzydle. Zwabiliśmy ją tam i zniszczyli. Kilku żołnierzy francuskich wzięliśmy do niewoli. Nasze bateryе anatolskie ostrzeliwały gwałtownie obóz nieprzyjacielski i miejsca lądowania pod Teke Burnu, wywołały półgodzinny pożar i eksplozyę amunicyi.

Front Iraku. Nieprzyjaciel pobity pod Kalat-ul-Redżim nie próbował nowego ataku. Transport rannych nieprzyjacielskich na południe trwa dalej.

Klęska Moskali nad Dniestrem.

BUDAPESZT 21 lipca. „A Nap“ donosi z Czerniowiec: W ostatnich walkach nad Dniestrem Rosyanie oszańcowali się bardzo silnie nad swoim lewym brzegiem. Artylerya austro-węgierska zaatakowała jednak z 3 stron pozycye rosyjskie tak, że odwrót Rosyan stał się niemożliwy, skutkiem czego zniszczono ich zupełnie.

Zbrodnie rosyjskie w Galicyi wschodniej.

BUDAPESZT 31 lipca. „Az Est“ podaje sprawozdanie swojego korespondenta, który za zezwoleniem komendy armii południowej objechał Galicyę wschodnią. Pisze on, że leżące jedna za drugą linie rosyjskie świadczą o zaciekłym uporze, jaki stawiali. Miasta i wsie są spustoszone. Żurawno i Żydaczów leżą w gruzach. Rohatyn, to nowoczesna Pompeja, jest strasznym dowodem „strategicznego odwrotu Moskali“. Kolonie z ludnością niemiecką były niszczone z szczególniejszą dokładnością.

Ustąpienie greckiego ministra spr. zagr.

ATENY 20 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dymisyę Zographosa. Agendy jego obejmie prowizorycznie Gunaris. Zarazem zapowiada zwołanie izby posłów na dzień 16 sierpnia.

Nielada plany Włochów.

LUGANO 20 lipca. „Tribuna“ podaje wiadomość o konferencyi między panami: Cadorną, Porro, Salandra i Barzilai, na której postanowiono, ażeby Włochy poparły sojuszników także i na innych frontach wojennych, a więc przeciw Niemcom i Turcyi.

Klęski Włochów w Libii.

RZYM 20 lipca. „Corriere della Sera“ donosi z Tunisu, że załoga włoska z Nalut w Trypolitanii w ucieczce przed dobrze zorganizowanymi powstańcami pod Dehibat przekroczyła granicę Tunisu, gdzie władze francuskie przyjęły ją bardzo przyjaźnie.

Strejk amerykańskich robotników amunicyi.

LONDYN 19 lipca (B. R.). Donoszą z Brideport:

Rokowania o uniknięcie strejku w zakładach Remingtona nie udały się. Przewódcy robotników oświadczyli, że maszyniści porzucą robotę we wtorek w południe. Przez cały tydzień zakłady Remingtona i innych towarzystw, zatrudnione wyrobem amunicyi, będą unieruchomione.

Nota Ameryki do Anglii.

LONDYN 20 lipca (B. R.). „Times“ donosi z New Yorku:

Stany Zjednoczone wysłały notę do Wielkiej Brytanii, która domaga się, aby prawa obywateli amerykańskich zgodnie z prawem narodów były szanowane i nienaruszane w niczem przez rozporządzenia gabinetu angielskiego. Stany Zjednoczone nie godzą się na postępowanie konfiskacyjne, o ile ono stoi w sprzeczności z prawem narodów.

Stanowisko Rumunii.

BUKAREST 20 lipca. „Independance Roumaine“ pisze w artykule wstępnym:

Chociaż pisanie o kanikule nie jest na czasie, dowiedzieliśmy się z przyjemnością, że „akcya nacyonalna“ wyjeżdża na wakacye. Uniknie się tyrad, które denerwowały już najspokojniejszych ludzi. Krew rumuńską tylko za rumuńską sprawę możemy wylewać. Jakkolwiek rola Don Kiszota może być pełna idealizmu, jednak zrzekamy się jej, byleby utwierdzić całość i bezpieczeństwo królestwa Rumunii.

Anglicy zatopili okręt holenderski.

MAASSLUIS 21 lipca. Okręt „Scheveningen 217“, najechany w odległości 70 mil od wyspy Fair przez okręt wojenny angielski, zatonął. Załogę ocalono i wysadzono w Leede.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.